

TYGODNIK
WILEŃSKI

N^{er} 57.

Dnia 30. Lipca 1816 roku. v. s.

INSTRUKCYA PODROŻY STATYSTYCZNEY.

P Z E Z

KAROLA HERMANA

Naczelnika Wydziału Statystycznego przy Ministerium policyi. Dana Ignacemu Lachnickiemu Doktorowi F. Kamerjunkrowi Dworu Jego Imperatorskiej Mości.

(Tłumaczenia z Francuzkiego Rękopismu)

PRZEMOWA TŁUMACZA.

Statystyka jako najważniejsza część nauki rządowej, jako wierny obraz, sił umysłowych czyli moralnych, i ziemskich czyli fizycznych, jakiegokolwiek bądź narodu; zasługuje ze wszelkich względów na uwagę: zwłaszcza w kraju naszym, gdzie ta umiejętność, prawie zupełnie jest nieznaną. — Nie mogłem zaiste, zdaje mi się, bardziej się przyłożyć do jej początkowego rozszerzenia, jak otrzymując pozwolenie przetłumaczenia i ogłoszenia drukiem da-
Tom II.

ney mnie Instrukcyi przez P. Hermana, w ówczas gdym odebrał rozkaz udania się do Gubernii Wileńskiej i Grodzieńskiej, dla pracowania nad Statystyką krajową. — Tém ochotniéj uskuteczniłam dane mnie pozwolenie, że Pisarz téj Instrukcyi znany uczonemu światu z dzieł Statystycznych, starał się zebrać treść politycznych nauk, i zamknąć w niéj przystosowanie teoryi statystycznéj do położenia i mieyscowości krain północnych.

W S T Ę P.

I. Cel podróży Statystycznéj.

Celem podróży statystycznéj na rozkaz Ministra jest:

1) *Stwierdzenie i sprostowanie doniesień, które się znajdują w rachunkach uczynionych przez Gubernatorów.*

Gubernatorowie choćby jak nayuczeńsi i z jak naylepszymi chęciami, zmuszeni są polegać na raportach niższych urzędników, którzy częstokroć nie mają, ani takiego światła, ani takiéj gorliwości. Błędy znajdujące się w raportach szczególnych pomnażają się w miarę układania onych w ogólne; a ostateczny wypadek z tąd wyciągniony, staje się czasami wielce podeyrzanym. Doświadczono tego w Prusiech, Austryi, Francyi, Anglii, możnaż sobie wyobrazić, aby inaczéj miało być w Rossyi? Dla tego Pisarze klassyczni, jako to: Adam Smith, Si-

monde, i osoby długo znajdujące się w służbie skarbowej, jako Pan de Bielefeld i Leopold Krug poczynili wątpliwości w dziełach swoich, o podobieństwie nabycia wiadomości dokładnych wielu względów istotnych Statystyki: a mianowicie, o ludności i bogactwie narodowem. — Jednakże, mimo to wszystko, niepodobieństwo ażeby się Rząd mógł obeysć, bez wiadomości statystycznych o stanie narodu; ponieważ one, powinny być zasadą wszelkich środków, przedsiębiorających się dla jego dobrego bytu.

Ztąd wypada, iż zważając z jednej strony, *niedoskonałość wiadomości statystycznych*, z drugiej zaś, *niepodobieństwo obeyscia się bez onych*, potrzeba będzie użyć wszelkich środków, które są w mocy Rządu, aby posunąć tę wiadomość do jak najwyższego doskonałości stopnia. A jednym z najsukuteczniejszych jest zapewne, *posłanie osoby światley, z dobrą chęcią, opatrzonę należytą instrukcją na miejsca; dla sprostowania raportów otrzymujących się drogami zwyczajnemi.* — Ten, co jest posłany w podróż statystyczną, powinien to uczynić co Peuchet i du Pradt, Arthur, Joung i Arbuthnot uczynili dla rolnictwa, Taube i Nemnich dla rękodziel, Howard dla więzień, Eton dla ubogich; cel jego jest ekonomiczny i administracyjny, złączony ze wszystkimi naukami politycznemi, jednem słowem: powinien on ułatwić Rządo-

wi środki przedsiębiorące się dla dobra powszechnego (*salut public*). Oświecony gubernator dostarczy mu wszelkich środków, aby mógł wypełnić takowe polecenie, właściciel ziemi, utrzymujący rękodziela, chętnie przyłożą się do tego. — Ale poruczenie jego trudne jest, wymaga wiadomości, wytrwałości, a naywięcey uczciwości.

2) Celem takowéy podróży jest powtóre: *uzupełnienie wiadomości statystycznych.*

Zważając *niedoskonałość sposobu* dotąd używanego, *brak troskliwości*, o dokładność doniesień, jaka się już dawniey znajdowała, *nowość badań statystycznych* w Rossyi, zdaje się, iż nie jest rzeczą zbytkową, *posyłać na mieysca urzędników* poczciwych i wyrozumiałych, dla dopełnienia doniesień statystycznych, które mimo wszystkie niedoskonałości przyznane, były zawsze wielce użytecznémi.

II. O duchu Instrukcyi.

Taki jest cel podróży statystycznéy, zostaje nam teraz do pomówienia o *duchu téy instrukcyi.*

Duch onéy, jest *duchem nauk politycznych*, a szczególniey ekonomiki politycznéy. — Dla téy przyczyny byłoby bardzo pożytecznie podróżującemu opatrzyć się w dzieła tego rodzaju. — Zalecam szczególniey Jana Babtista Say: o bogactwie narodowém, i politykę arytmetyczną Arthura,

Jounga i Arbuthnota, tłumaczenie Trevilla. Czytanie takowych dzieł będzie najlepszą instrukcją. Podróżujący wyrozumiały znajdzie tam jasnie wytknięte względy, o których mieć wiadomości ważną jest rzeczą dla rząd. Można by dodać Fortbonnais o handlu.

W duchu tych pisarzy instrukcja niniejsza poczętą była. Trzeba znać zasady ekonomii polityczney, aby uczuć całą obszerność wyłożonych zadań. W końcu instrukcja ta, *nie kładzie granic tak ścieśnionych podróżującemu*, aby mu zabraniała roztrząsać materye, które w niéy nie są wyraźnie wytknięte. — Owszem powinien on, przeniknąć się duchem instrukcyi, tak przez rozważania nad przyrodzeniem niniejszych zadań, jak przez czytanie dzieł politycznych wyżej wzmiankowanych. — A według widoków jakie się przedstawia w ówczas jego umysłowi, powinien zastosować prawidła do miejscowości i uczynić statystyczne opisanie gubernii, we wszelkikh względach ekonomicznych i administracyjnych.

INSTRUKCYA PODROŻY STATYSTYCZNEY.

Rozciągłość ziemi, jest pierwszą wiadomością do sprawdzenia. Jeśli gubernia rozmierzona, takowa rozciągłość jest już znaną, jeżeli nie tedy przestać trzeba na oszacowaniu przez przybliżenie.

Granice gubernii, są albo przyrodze-

niem, albo politycznie oznaczone. Trzeba to rozróżnić. A jeśli jedne lub drugie, okazują pożytki lub nie zręczności tedy je wyszczególnić.

Opisanie ogólne powierzchni, powinno być oznaczone statystycznie; to jest: pod względami ekonomicznymi i administracyjnymi *naprzykład*: taki a taki okrag jest gruntu płaskiego, w części południowey, pogórkowaty w północney: pierwszy rodzaj gruntu zajmuie dwie trzecie całej rozciągłości, ostatni jedną trzecią. — W błotach znajduje się około tylu dessetinów (1) w borach, ziemi kamienistej i t. d. tyle, w łąkach, w puszczech tyle i t. d.

Systema wodne jest takie, z kąd wypadają takowe użytki lub niewygody dla ekonomii albo administracji.

Te trzy artykuły tworzą wstęp do opisanja gubernii.

LUDNOŚĆ.

Pod tém nazwaniem zajmujemy *mieszkańców i ich pomieszkania*.

I. Ilość całkowita mieszkańców, podział ich na klasy i stosunek do rozciągłości gruntu, są to trzy względy, których podrózny trzymać się powinien.

Wiadomości nasze o ludności są jeszcze niedoskonale. — Znamy tylko z dokładno-

(1) Dessetina równa jest $1 \frac{1}{2}$ morg: litew:

ścią te klasy, które ulegają podatkóm osobistym i naboróm wojskowym. — Ludność miast w ogólności zle jest oznaczoną. Mieszczanie (*raznoczyńce*) i kobiety są zaniedbane, klasy średnie pomieszane. — Prawda iż jedna podróż statystyczna nie trafi zapobiedz tylu wadom: trzeba na to innych środków, i wytrwałości kilkoletniey ze strony rządu: jednakże wyrozumiały podróżujący, wspierany od gubernatora, i umiejący zasłużyć na grzecność osób rządowych, może sprostować wiele wiadomości a szczególniej o miastach. Co do podziału na klasy według stanów; trzeba różnicować klasę płodną (*classe productive*) rolniczą, rękodzielną, kupiecką od klasy niepłodney (*classe improdictive*) szlachty, duchowieństwa, mieszczan, i oznaczyć ich stosunek względny. Wojskowość nie wchodzi pod te nazwanie. — Inne nazwania są: podział całości według pochodzenia pierwotnego, religii, przywileje i prawa szczególne: nakoniec stosunek mężczyzn do kobiet. — Mimo to: wielce pożądaną byłoby rzeczą, gdyby podróżny mógł dostać tablic metrycznych z wielu lat o *narodzeniach, zeyściach i zamęściach*, przynajmniej kilku parafii na każdy obwód. Tablice metryczne *klasy szczególney* obywateli, są jak najeiekawsze, gdyż stan dobrego bytu jakiego ona używa, wskazują.

Nakoniec *postęp zaludnienia* jest rzeczą

do wyświecenia wielkiej wagi. — Wypada on z porównania ludności w różnych okresach czasu, które rozważnie wybierane być mają.

II. *Pomieszkania*, są względem bardzo mało znanym w statystyce państwa. — Liczba domów drewnianych i murowanych, stan w jakim się znajdują, liczba domów z budowanych w ostatnich latach, budownictwo zwyczajne, według sposobu krajowego powszechnie używanego, z rozważaniem nad pożytkiem i stratą pochodzącą z onego: przez wzgląd na bezpieczeństwo, a naybardziéj na pożary; oraz na zdrowie, czystość powietrza i ochędóstwo. — Otoż są nazwania pod któremi podróżujący powinien używać wiadomości, jakie będzie wstanie zgromadzić, tak o miastach, jak o wioskach. — Rossya niezmiernie wiele zyskała na pomieszkaniach od panowania Piotra W. jednakże nie mamy doskonałych doniesień o postępach budownictwa narodowego.

(dalszy ciąg potém)

DUMANIE STARCA.

Okropne Grobów, głazy! i smutne łożyska!
Heż wasz tkliwy obraz moją duszę sciska!
Widząc, że do Erebu coraz, ach niestety!
Już się codziennie zbliżam, już stawam u mety.
Właśnie jako znikome spelza nocy plemię,
Co mroczy swą powłoką szczyt gmachów i ziemię!

Skoro spaniały Febus z srebrzystéy żrenice
Na ziemskie wzrok ogniasty rzuci okolice.
Tak rychło dni me znikły, i już ach o Bogi
Moment straszny nadchodzi, moment pelen trwogi.
Drży na samo wspomnienie ma stroskana dusza;
Siły nikną i ledwo łódka jey się rusza.
Po lecie trudonośnym nadchodzi koleją
Hoyna jesień, wspierając rolnika nadzieją;
I Corok na postrzały srogie Boreasza
Skrzydlaty Zefir leki zbawienne przynasz;
Ale mnie czas pożerczy, czas nielitościwy!
Zdobyczy z moich wdzięków i młodości chciwy,
Gdy raptem w niezbadaną otchłań unioś lata,
Nikt nie wróci; ni wyrwie sztuka Hipokrata.
Nie bawi mię klar Niebios i cud Twórczy świata,
Dni mych smutek z rozpaczą wymiar i opłata;
Zawarły się rozkoszy i zbiegów wrota,
Smierci obraz w mą duszę silnie przestrach miota.
Parko nielitościwa nad człowieka stanem!
Maszże bydz dla mnie nowym do nieszczęść tyranem?
Z którymi walkę wiodę? których ciężkie brzemię
Z udziału srogich, losów tłocze mię do ziemi?
O co zaprzeznaczenie nieszczęsne człowieka!
Ze wszystkich go stron ucisk i zgryzota czeka.
I pocóż mi to życie, nadał wyrok Boski?
Czy przez pamięć na przyszłość by dręczyły troski?
Przebóg!... lecz próżno widzę narzekać na Nieba,
Tak kazały wyroki, stosować się trzeba.
Na zmianę xiąg odwiecznych nie masz już nadziei,
Wszak i Eney nie uszedł téy smutney kolei.
Pójdę więc w otchłań wieczną do ciemney pieczary,

Gdzie się hurmem śmy snują i wybladłe mary ;
Gdzie Maronów, Horacych potomna dziedzina ;
Pójdę , gdzie znamienity. . . Przebóg! krew się ścina.

Adam Kozłowski.

S A T Y R A.

Uważ Panie Konstanty ! coć me pióro powie :
Przysięgam , jeśli pusta kieszeń , nic po głowie.
Wszak nie wiesz , że świat taką przybrał na się postać ,
Ze wszędzie bez pieniędzy trzeba głupcem zostać.
Zaleta z czystą cnotą poszła precz na strony ,
Skoro blask w oczy mignął przekłetej mamony.
Ręczę , choćbyś rozumów polknął miliony ,
Choćbyś wręście był z mózgu Iowiza stworzony ,
Wiedział na czém świat stoi i jak się kołysze ,
Głupim będziesz , gdy sakiew talarmi nie dysze ;
Odbieżany stać będziesz jak z marmuru głowa ,
Ni ty ani do ciebie , nikt nie rzecze słowa ;
Przysięgam milczeć będzież właśnie cudzoziemieć ,
Jak skoro cię odbieżał okrągły szaleniec.
Niechżenoć więzień szczodry zajęczy , o dziwy !
Nie jeden wnet przyleci jak strzala z cięciwy ;
Odezwie się przyjaciel , znajdziesz onych krocie ,
Nie zbędzie cię nikomu uczcić na ochocie.
Ten z obfitém wyrzów cukrowanych groném
Odda ci hold szacunku niziuchnym ukłonem ;
A ów zdobyczy chciwy , duchem uniesiony
Nie będzie dla cię skąpił na pochwalne tony ;
Przyzna rozum : a wzniosłszy nad kulistą sferę
Wzniesieć wyżej nad Marsa , wyżej nad wenerę.

Patrz jeno jak ów Bartosz od nas dobrze znany
 Szumnie się teraz szasta hardy między Pany;
 Jakowa w nim powaga! jak spaniała mina!
 Już z Panem się Starostą ząb za ząb ucina;
 Co większa! już się z Jaśnie Wielmożnymi brata.
 Skąd ta śmiałość? skąd mówię, ta wziętość do kata?
 Skądże w nim ów ton żywy? skąd ten dar wymowy?
 Piędzdziesiąt! toto wiele przydzie do głowy.
 Wszak widzisz, jak ów Maciey zabicie uczony,
 Co się dobrze obeznał z wielkimi Marony,
 Co pomiędzy Autory po ocierał boki,
 Ma rozsądek nie lada i dowcip wysoki,
 Czoło jak Babilońska, w nim się wznosi wieża,
 Czy spójrzy w dół czy w górę wszystko prosto mierza,
 Cóż powiesz na to? przecię przy takim rozumie
 Nikt go znać niechce; mówią, że on nie nie umie.
 Czemużto proszę? takżeż korzystać z téy mozoly?
 Bracie! czyż nie wiesz dotąd, że źle kto jest goły,
 Wszak wiesz i nasz ekonom szczyci się Stefanem,
 Bo Stefan okradł Piotra i został już Panem;
 Często z nimi w karczemce na piwku zasiada,
 Bratem jego nazywa i grzecznie z nim gada;
 A wiesz jak Tomaszowi często przy téy lipie
 Ze jest biędny kolędę z Inwenterszasy pie.
 Mieyno Bracie dukaty, mieyno miliony,
 Będziesz pomiędzy siedmiu mędrców policzony;
 Niechnoć w dni tysiące przynoszą mennice,
 Ręczę; będziesz miał herby, będziesz miał xiężycel
 Czytałem w Aktach, kilka jest temu miesięcy,
 Jako mój przodek kupił za kilka tysięcy
 Starostwo; i szczycił się nie lada Starostą.

Oyciec zaś wziął na rozum: nie zechciał iść prosto.
 Opanował szalony zapal jego duszę,
 Węysć uroiło mu się z Pegazem w sojusze;
 Nawet chęć go wzięta wleśdź na Parnaskie szczyty!
 Lecz że nie był z natury jezdziec znamienity,
 Spadł z góry, nogę złamał i fundusz ukrócił;
 Amie zamiast majątku ten morał porzucił.
 Marność bogactwa: rozum i cnota nie ginie;
 Zatém o te się staray mój kochany synie!
 Diabeł mi po puściznie na takim morale,
 Co nie tuczy, ni grzeje, ni ochładza w cale.
 Zabiega go człek zewsząd, a on mu zdaleka
 Szaleniec manowcami wykrętnie ucieka.
 Oj niechność złowię, tęgie, nie cnoto! obroże
 Zrobię na kark twój sliński i krzepko nałożę.
 Cóż mi albowiem Bracie! po owym rozumie,
 Kiedy to człek ni słowa powiedziec nie umie;
 A kiedy no w kieszeni zabrząknie kozica
 Rozum we mnie goreje jak jęrzęca swica.
 Co mówię? kiedy głośno Holender zaszasta,
 To rozum na trzy piędzi w górę mi podraata.
 Smiały wszędy się znaydę, słowa nie oszczędzę;
 Zawsze mówię, co myślę; długo się nie wędzę;
 Bo choćbym prawil brednie, nie slychane basnie,
 Zawsze będę rozumny, zawsze będzie jasnie.
 A nawet też o podal patrząc na to z ganka
 Da mi oklask solenny Panna Staroscianska.
 Niechżeność los zawisny, los srogi niestety!
 Nie udzieli dla ciebie fortunney zalety,
 Nie zdziała cię z swych względów moźnym w pieniądz panem.
 Nie jeden bez układu chlusnie cię galganem.

Jednak choć kuso, nie trać mój Bracie nadzieje:
 Któż wie? może i nam się los kiedy zaśmieje.
 Dołożymyne starania czyli to przez cnotę,
 Czy to przez wybieg podły, byle zebrać złote.
 Otoż Panie Konstanty! masz sobie naukę,
 Ze potrzeba zawczasu zbijać sztukę w sztukę
 Nim się skleją z szelągów złote lub dublony;
 A kiedy te mieć będziesz, zostaniesz wielbiony.

Przez tegoż

WIECZNOŚĆ.

Wznos się mój duchu po nad okrąg ziemi,
 Przebiegay przestwór polety chyżemi;
 Pomijaj więzyc i słońce
 I światów innych tysiące!
 Leć jeszcze dalej: przebij niebieskie sklepienie!
 Stój!... tu jest *wieczność*: wieczność nieskończona,
 Nie weydzie tam w ziednoczenie,
 Istota nie poświęcona.
 Niéma tu czasu, niéma i przestrzeni:
 Dościgłeś myślą naywyższego szczytu,
 Za którym więcey już się nic niezmieni.
 Wracasz się teraz do twego pobytu:
 Wracay i czekay wytrwale,
 Aż cię władzca przeznaczenia,
 Za trudy, troski, cierpienia,
 Wynadgrodzi w wieczney chwale!

OBRAZ SZCZĘŚLIWOSCI ŻYCIA WIEYSKIEGO.

Wyjątek z księgi II. Georgików Wirgiliusza od wiersz 458

O szczęśliwi rolnicy, by swe dobra znali!
 W oddaleniu od szczęka bratobójczych stał

Łatwą im żywność lecie wierney łono ziemi;
 Choć u nich z domów wzniosłych bramami pysznemi
 Nie tłoczą się w poranku pozdrawiaczow wały,
 Choć nie zdoła podwoi zbiór konch okazały,
 Choć w szatach złotych błyszczeć nie pragną ziemianie
 Ni ich o miedź koryntską zatrudnia staranie,
 Ni kunszt tyru białości wełnie nieuymnie,
 Ani *Adzia* czystey oliwy niepsunie.

Lecz tu nie zraiając zdrady wiodą błogie życie
 Zbogaczone darami natury obficie,
 Tu są wśród pol rozległych zabawy swobodne,
 Jaskinie, żywe wody, i doliny chłodne,
 Tu ryk wołów i słodkie pod cieniem drzew wczasy,
 Tu gaje i łożyska dzikich zwierząt lasy,
 Tu na małym przestaje młodź w trudach cierpliwa,
 Tu cześć Bogi i starość odbiera sędziwa;
 Tu *Astrea* rzucając świat, kroki wstrzymała.

Muzy! których miłością serce moje pała!
 Wam ja cześć mą oddaę i święcę ofiary;
 Sprawcie niech znam waszemi zaszczycony dary,
 Jakimi drogi chodzą gwiazd niebieskich koła?
 Co słońca i księżycy zaćmia jasne czoła?
 Czemu drży ziemia? iaka wody morskie władza
 Wypiera z krańców z wykłych i z nów w nich osadza.
 Dla czego słońce w zimie rychło w morze w pada?
 I czém wstrzymana letnia noc przyście odkłada?

Lecz jeśli tych natury ludziom tajnych rzeczy
 Wysledzać mi przyczyny zimna krew zaprzeczy,
 Będę lubił od mędrca zaszczytów daleki
 Wsie, lasy i płynące po dolinach rzeki.
 O gdzież są spercku wodą pokropione łany!
 I Taygiet stopą dziewic lakońskich deptany!
 Któż mię pod cień przeniesie na Hemu doliny?

Szczęśliwy który skutków mógł poznać przyczyny,
 A wyroków i piekieł strach rzucił pod nogi!
 Szczęśliwy i ten wieciskie kto uwielbia bogi.

Pana, Sylwana starca i siostry dryady,
 Niezna on mordów bratnich ni okropney zdrady,
 Wyrokiem ludu nabydź nie pragnie godności,
 Ani blasku purpury królom pozazdrości.
 Niedba że groźna Rzymu wali się potęga,
 Lub że się Dak od Istru przeciw niey przysięga,
 Ból mu serca nie rani nad nędzy widokiem,
 Ni zazdrośném na cudze dobro patrzy okiem.
 Zbiera plony które mu wieś chętna wydawa
 Nieznaiąc zysków podłych ni srogości prawa.

Ci wiosłami przez morskie fale pędzą nawy
 Inni z zelażem w ręku nabydź pragną sławy
 Lub dla szczęścia na dumne królów pną się progi,
 Ow w gruzach miasta grzebie i oyczyste bogi,
 Aby spał na purpurze, pił czary złotemi;
 Łakomca zgromadzone skarby kryje w ziemi.
 Tego wymowa swoim czaruje urokiem,
 Ow się zachwyca sceny mamiącym widokiem,
 Gdzie oklaski senatu z gminnemi się łączą;
 Ioni ręką morderczą krew braterską sączą,
 A rzucając dóm luby i przodków dziedziny,
 Idą pod obce niebo w nieznane krainy.

Rolnik zaś ziemię pługiem skrzywionym przewraca
 Ztąd kraj i drobnych wnucząt karmi jego praca
 Nią żyją trzody bydła i robocze woły;
 Każda też pora jego nadgradza mozoły.
 Przyszła zima, zamożny on w iesienne plody
 Lub wytłacza oliwę z sykońskiej jagody.
 Albo napóy z winnego wydobywa grona;
 Wraca żołędzlą trzoda wieprzów utuczona.
 W tém lubo dziatki śpiesząc z wdzięcznemi pieszczoty
 Czepią mu się u szyi, dom strzeże praw cnoty;
 Krowy mu młoko niesą wymionu pełnemi,
 Walczą na łonce kozły rogi przeciwnemi,
 On w dni święte sprawianiem obrządków zajęty.

Leżąc na łące gdzie się żarzy ogień święty,
Wzywa ciebie bachusie! wino lejąc z czary,
Dla stróżów trzód na wierzchu wiązu mieści dary,
Które zręczniejszy w strzały ciskanju odbierze:
Walczą wiejscy z nagiemi członkami szetemierze.

Taki był rodzaj życia dawniejszych sabinów,
Taki Tomula z Remem dzielnych Marsa synów
Tak urosli w potęgę waleczni Toskanie,
Tak Rzym który dziś świata dzierży panowanie,
Rzym co siedm gór opasał murami dumnymi,
Wpród nim Jowisz dyktejski dziedziczył tron ziemi,
Nim się człek karmił mięsem przy krwawym bankiecie
W złotym saturna wieku tak żyli na świecie,
Nie wzywał odgłos trąby do krwawey roboty
Nie kuto zgubnych mieczów hartownemi młoty.

S....

B A Y K A
CZŁOWIEK I SZCZĘŚCIE.

Spotkał się człek ze szczęściem i smutny zapyta,
Zacoby go rzuciło, kiedy znów zawifa?
A szczęście mu odpowie,, trzeba długo czekać
„ Nie tak się wracać umiém, jak umiém uciekać.

Odgadnienie *Logogryfu* w Numerze 35tym *Sarmata*, gdzie
jest: *Armata, Mara, Taras, Rama, Marat*.
Znaczenie *Zagadki, Trzewik*.

Dozwala się drukować z warunkiem przedstawienia do Ko-
mitetu sześciu exemplarzów dla miejsc przeznaczonych. Dnia 26
miesiąca Lipca rok 1816.

G. E. Groddeck P. Ord. Czt. Kom. Cenz.
X. J. K. Chodani Prof. Ord. Czt. K.